

POLSKA I LITWA SPONSOREM "KOLOROWYCH REWOLUCJI"? NOWY (STARY) WRÓG ROSYJSKIEJ DEZINFORMACJI

Sponsorowana przez Zachód, zwłaszcza przez Polskę i Litwę, kolejna "kolorowa rewolucja" - tak zdaniem unijnych ekspertów od dezinformacji sytuację na Białorusi przedstawiają tamtejsze kontrolowane przez reżim media, a także prokremlowskie kanały.

"Polska i Litwa, wraz z innymi państwami bałtyckimi, od dawna znajdują się na celowniku prokremlowskiej dezinformacji. Teraz prokremlowskie media próbują przedstawiać te kraje jako drapieżników czyhających na Białoruś i jej mieszkańców" - podkreślono w analizie, opublikowanej na stronie EUvsdisinfo.

Grupa zadaniowa ds. dezinformacji East StratCom, działająca w ramach Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych, od dawna monitoruje przekazy medialne, pojawiające się w przestrzeni medialnej w państwach wschodniej Europy. W związku z wydarzeniami na Białorusi i próbą zabójstwa z użyciem bojowego środka trującego z grupy Nowiczok rosyjskiego opozycjonisty Aleksieja Nawalnego w minionych tygodniach propaganda prokremlowskich mediów oraz tych kontrolowanych przez państwo na Białorusi nasiliła się.

"Widzimy duże zaangażowanie białoruskich mediów państwowych i tzw. prokremlowskich mediów w sprawie protestów. Wykorzystywane są wszystkie kanały: telewizja, radio, media społecznościowe. Celem nie jest tylko opozycja, czy jej liderzy, ale również Zachód, który wskazywany jest jako źródło wydarzeń, jako siła napędowa tzw. kolorowych rewolucji i zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa" - mówił w środę dziennikarzom jeden z urzędników unijnych.

Państwowa propaganda na Białorusi stara się wykorzystywać również komunikator Telegram, jednak na nim przewagę ma opozycja starająca się rozpowszechniać niezależne informacje. Przoduje w tym nadawany z Polski kanał Nexta, który śledzi ponad 2 mln użytkowników.

Unijni eksperci analizując przekazy dezinformacyjne zauważyli, że w narracjach pojawia się rozróżnienie państw leżących na zachód od Białorusi. Te z zachodniej części UE mają być "rozsądne", a te z wschodniej "histeryczne". "Bardzo często w tym kontekście wskazywane są Polska i Litwa" - mówił pragnący zachować anonimowość analityk unijny.

Propaganda bierze na cel nie tylko konkretne kraje, ale również całą UE, czy NATO. Sojusz Północnoatlantycki jest często przedstawiany jako bezpośrednie zagrożenie, otaczające Białoruś swoimi wojskami. W ramach dezinformacji pojawiały się oskarżenia, że Polska przymierza się wręcz do aneksji części terytorium białoruskiego.

Takim działaniom towarzyszą masowe represje, wymierzone w niezależnych dziennikarzy na Białorusi.

UE doliczyła się dotąd (tylko w tym roku, do końca sierpnia) 151 zatrzymań dziennikarzy przez białoruskie władze i 288 przypadków złamania praw przedstawicieli mediów. 19 korespondentów pozbawiono akredytacji.

Na Białorusi - jak zauważają unijni eksperci - ogromną rolę odgrywają też media rosyjskie, m.in. RT, które przedstawiają sytuację tak jakby kraj był "pod oblężeniem". Według narracji tych mediów, jedyną drogą wyjścia z kryzysu jest unia Rosji z Białorusią.

Unijni analitycy zauważyli, że na początku Łukaszenka nie był w 100 proc. wspierany przez prokremlowskie media, a nawet krytykowany, ale to się zmieniło.

"Od prawie miesiąca trwają protesty na Białorusi. W tym czasie białoruskie i rosyjskie media kontrolowane przez państwo poprawiały i polerowały swoje narracje dezinformacyjne, aby dostosować je do tej samej melodii" - czytamy w analizie EUvsdisinfo z początku września.

Unijni eksperci przeanalizowali też propagandę związaną z próbą otrucia Aleksieja Nawalnego. Według nich prokremlowskie media wykorzystują dokładnie ten sam wzór działań co w przypadku Siergieja Skripala i jego córki.

Wykorzystywanych jest kilka narracji - mówił analityk - od takiej, że oskarżenia wobec Rosji w tej sprawie nie mają podstawy, poprzez zaprzeczanie, że opozycjonista został otruty, aż po wskazywanie, że Nawalny to niewiele znacząca osoba, dlatego zarzuty, że ktoś chciał go usunąć nie mają sensu.

Mimo całej tej wiedzy reakcja UE jest ograniczona. Poza ujawnianiem kampanii dezinformacyjnych UE nie robi wiele, choć np. Państwa Bałtyckie zakazały działania na swoim terytorium prokremlowskiej tuby RT, bo jej współwłaściciel jest na unijnej liście sankcyjnej. Cała "27" nie zdecydowała się na taki krok. UE może naciskać na platformy społecznościowe, ale do tej pory, co przyznają eksperci, internetowi giganci nie zdecydowali się na zamykanie kont szerzących dezinformację.

Rosyjska dezinformacja przeciw Ukrainie
WOJNA INFORMACYJNA 2013 - 2019

NOWOŚĆ!
PATRONAT

Defence **24**

Sklep.Defence **24**

MICHAŁ MAREK
OPERACJA UKRAINA
Kampanie dezinformacyjne, narracje, sposoby działania rosyjskich ośrodków propagandowych przeciwko państwu ukraińskiemu w okresie 2013-2019
Difin

[Oferta sklepu Defence24](#)